Nr. 87. Kraków, Piątek 17 Kwietnia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, *16 kwietnia.*

Nie zabieraliśmy dotąd głosu w sprawie odezwy, rozrzuconej po Królestwie, byliśmy bowiem zdania, że nie godzi się na podstawie tego faktu wysnuwać całe szeregi alarmujących wniosków i przypuszczeń, siać niepokój i rozjątrzenie, które właśnie zdolne są najbardziej przyczynić się do wywołania duchów, jakieby się zażegnać pragnęło.

Zdawało nam się, że złą przysługę oddają społeczeństwu dzienniki, rozsiewając zastraszające a sprzeczne ze sobą wieści, że wszelkie namiętne sądy i rzucane podejrzenia działać muszą prowokacyjnie.

Ponieważ jednak wczorajszy artykuł *Czasu* zwraca się wprost do naszego pisma z niegodnemi insynuacyami, winniśmy zaznaczyć wyraźnie zajmowane przez nas w tej mierze stanowisko.

Usiłowanie wywołania jakiejkolwiek manifestacyi w dniu 3 maja pod zaborem rosyjskim, gdyby takowe w samej rzeczy istniało, uważamy za zgubne i przynieść mogące nieobliczone smutne następstwa. Nie przypuszczamy jednak ani na chwilę, żeby na coś podobnego mogło się zanosić, sama bowiem odezwa, na której się opierają podobne przypuszczenia, nie wskazuje żadnego sposobu demonstracyi, przypominając tylko narodowi wiekopomną rocznicę.

Sam fakt pojawienia się podobnej odezwy przedstawia się o tyle niebezpiecznym, o ile w naszem nieszczęśliwem położeniu drobne nawet przyczyny mogą wywołać groźne skutki. Prawdopodobnie wydała ją gorętsza część młodzieży, która ulega chwilowemu wrażeniu, nie licząc się z następstwami.

Wobec tego jedynym środkiem zaradczym jest rozwaga całego społeczeństwa, umiejącego zachować i spokój i godność swoją. Strach bowiem jest także złym doradcą i jeżeli w imię tego strachu *Czas* rozpuszcza wieści, raz że odezwa ta jest dziełem zagranicznych rządów narodowych, drugi raz że wyszła od agentów rządu rosyjskiego, jeżeli nadając całej sprawie fantastyczne rozmiary, donosi, nie wiemy na jakich podstawach, że ta odezwa rozeszła się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, to, naszem zdaniem, dopuszcza się zbrodniczej lekkomyślności. Czyż nie rozumie tego, że idzie tem na rękę rządowi rosyjskiemu, który na podstawie tych jego doniesień, prawdopodobnie fałszywych, może wedle woli nadać drobnej dotąd rzeczy pozór rozległego sprzysiężenia.

Doszliśmy niestety do pewnego zwyrodnienia etycznego, które nie dozwala nam w trudniejszych nieco położeniach zachować prawdziwą miarę i jasność sądu, doszliśmy do tego stopnia upadku, w którym wspomnienie o uczczeniu trzeciego maja przypisujemy agentom rosyjskim, a denuncyujemy ludzi i dzienniki, które się z tem zdaniem nie solidaryzują.

Klub ruski i Koło polskie.

„Z Kołem polskiem pójdziemy zgodnie w sprawach dotyczących Galicyi“, powiedział przed kilku dniami jednemu z członków redakcyi półurzędowego *Fremdenblattu* poseł Romańczuk, reprezentant na zewnątrz klubu ruskiego i faktyczny rzecznik Rusinów galicyjskich w Sejmie, a obecnie w Radzie państwa. Inaczej też twórca „nowej ery“ powiedzieć nie mógł, a reprezentacya ruska w parlamencie wiedeńskim innego stanowiska w żaden sposób zająć nie mogła, jeżeli rzeczywiście dobro narodu i jego przyszłość leży jej na sercu, jeżeli chce korzystnie blisko 3-milionową ludność reprezentować w Radzie państwa. Polacy i Rusini mogą mieć swoje odrębne rachunki domowe, i te powinni załatwiać, pomijając w jaki sposób, w domu własnym, pod swoją strzechą, że się tak wyrazimy w cztery oczy. W odnoszeniu się jednak do rządu centralnego w Wiedniu, na równi traktujących obie narodowości, zamieszkujące Galicyę, w odnoszeniu się do tych władz — powinni Rusini i Polacy występować solidarnie i zgodnie, razem domagać się naprawienia krzywd jednym i drugim zadawanych, solidarnie żądać powiększenia liczby szkół, pomnożenia sądów, sprawiedliwego rozkładu podatków, upaństwowienia kolei, pomocy do podniesienia ekonomicznego kraju itd. itd.

To są wspólne potrzeby i dolegliwości nasze, które zarówno dają się odczuwać Polakowi jak Rusinowi. Wobec niesprawiedliwości i krzywd, wobec biedy wspólnej i niedostatku, dokuczającego jednym i drugim, waśń domowa ucichnąć winna, jeżeli już nie zupełnie, to przynajmniej po za domem. Wiedeń — to jak plac boju — tam nie wolno rozdrabniać sił, bo tu się ważą sprawy narodów a jakkolwiek Rusini w Galicyi stanowią odrębną narodowość, to tam w Wiedniu, tak samo oni jak Polacy są równocześnie reprezentacyą tego samego kraju. Okoliczność tę jedni i drudzy powinni mieć na pamięci, i stosownie do tego postępować. Słusznie zatem i sprawiedliwie, godnie, jak na reprezentanta narodu ruskiego przystało, oświadczył poseł Romańczuk, że w sprawach obchodzących Galicyę pójdzie klub ruski „zgodnie z Kołem polskiem“. Spełnieniem należytem tego oświadczenia złoży reprezentacya ruska dowód zrozumienia swego politycznego i ekonomicznego zadania, jakie dyktuje jej położenie ludu ruskiego i stosunek jego do ludności polskiej w Galicyi.

Jesteśmy pewni, że tem oświadczeniem utorował sobie klub ruski drogę do przychylności całego Koła polskiego, które nie odmówi mu należnego poparcia we wszystkich sprawach, dotyczących narodu ruskiego *Concordia parvae res crescunt*, przypomina się stare, a wiecznie prawdziwe przysłowie łacińskie. Oby ono znalazło zastosowanie w działalności obu klubów narodowych naszego kraju.

Naturalna rzecz, że taktowne i pełne godności postępowanie Romańczuka musiało się niepodobać wrogom ruskiej narodowości, moskalofilom galicyjskim. Dla nich *concordia* jest komedyą, wieczna opozycya zaś, zawiść, niepokojenie, drażnienie, knowania i zgubne agitacye panslawistyczne, oto środki walki, godne Rusinów według (nieboszczki) *Czerwonej Rusi*.

Na szczęście chwasty i szkodliwe zielska nie zagłuszyły zdrowej latorośli, naród ruski otrząsł się z naleciałości i dziś pójdzie wytkniętą przez prawdziwych patryotów drogą prostą, wiodącą do postępu, rozwoju, oświaty i dobrobytu — a agitatorzy carosławia utracą grunt pod nogami.

Dziś dla nich nie ma już tutaj pola do pracy — wykazały to ostatnie wybory. Zmieńcie teren, zabraknie wam tutaj pożywienia i poginiecie z wycieńczenia sił, w bezcelowej pracy zużytych! Inteligencya ruska i lud powoli wprawdzie, ale przychodzi do poznania prawdy, przychodzi do świadomości złego i dobrego i ze wstrętem odtrąca agitatorów moskalofilstwa. Wpłynęła na to głęboka wiara i zaufanie, jakie ma lud ruski do swoich książąt kościoła.

Energiczne wystąpienie metropolity lwowskiego przeciw moskalofilstwu, a w szczególności przeciw ich organowi, *Czerwonej Rusi*, popsuło im zupełnie szyki i zbiło z tropu. Wprawdzie nie tracą nadziei i rąk nie zakładają, ale już obecnie nie ma obawy, aby wiele mogli zdziałać w Galicyi na korzyść petersburskiej macierzy.

Losy stronnictwa moskalofilskiego, jak i dalszy przebieg kwestyi polsko-ruskiej zależeć będzie w znacznej części od stanowiska, jakie w rzeczywistości zachowa klub ruski wobec delegacyi polskiej w parlamencie; tam pokaże się, czy i o ile narodowe stronnictwo spełnić zdoła program polityczny, jaki zgłosiło w Sejmie krajowym.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, *15 kwietnia.*

Sytuacya parlamentarna zaczyna się powoli wyjaśniać. Telegram, któryście otrzymali przed kilkoma dniami z Wiednia, o przechylaniu się rządu ku lewicy, oceniał trafnie kierunek polityki gabinetu. Dziś zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że hr. Taaffe zdecydowany jest na sojusz z lewicą i że pod tym względem od początku obecnej sesyi parlamentarnej istniały pewne zobowiązania pomiędzy nim a najwybitniejszymi reprezentantami niemieckimi i polskimi. Oświadczenie, uchwalone w Kole polskiem na wniosek p. Jaworskiego, jakkolwiek pozornie zastrzegało dla nas swobodę działania, było w rzeczywistości zbliżeniem ku lewicy i dlatego wywołało pewną opozycyę w Kole. Opozycya wprawdzie nie sprzeciwiała się zasadniczo wnioskom prezesa Koła, mniemała jednak, że ze względów taktycznych, „oświadczenie“ jest przedwczesnem, i że polityka „wolnej ręki“ zależy właśnie na tem, aby niczem wobec klubów parlamentarnych się nie wiązać. Kierunek ten polityczny nie uzyskał w Kole większości. „oświadczenie“ zostało uchwalone i ogłoszone w dziennikach, a skład komisyj parlamentarnych, ułożony na poufnem posiedzeniu przez pp. Jaworskiego, Hohenwarta i Chlumeckyego, wyjaśnia w znacznej części sytuacyę parlamentarną. Proste obliczenie arytmetyczne poucza nas, że w komisyach, złożonych w ten sposób, większość przypada Polakom i lewicy i z tego to zapewne powodu postarano się, aby *Neue Fr. Pr.* mogła podać czytelnikom swoim w wieczornem poniedziałkowem wydaniu rezultat tej matematycznej operacyi, — podczas gdy inne dzienniki, nic o tem nie wiedziały.

Jakiekolwiek mogłoby być zdanie nasze o tym nowym kierunku polityki, tyle przyznać trzeba, że jest on naturalnym skutkiem sytuacyi parlamentarnej. Klub Hohenwarta, z którym oprócz lewicy, Koło polskie mogłoby się połączyć w celu utworzenia większości, nie daje rękojmi trwałości i solidarności. Złożony z różnorodnych żywiołów, może on się rozlecieć bardzo łatwo przy pierwszej drażliwej kwestyi, której uniknąć będzie trudno. Wybitnie ekonomiczny i charakter mowy tronowej, — jest w wielojęzycznym parlamencie austryackim *pium desiderium*, którego spełnienie wydaje nam się bardzo problematycznem. Dziś wprawdzie cieszy się ***Fremdenblatt*** z lojalnej polityki Izby panów, ale trudno przewidzieć, czy tę samą wstrzemięźliwość okaże przy rozprawach adresowych komisya Izby poselskiej.

Stanowisko Młodoczechów jest pod każdym względem trudne. Hr. Taaffe, chcąc ich ukarać za opozycyę przeciw ugodzie czesko-niemieckiej, wymyślił kombinacyę polsko-niemiecką, zaczął kokietować z Hohenwartem i doprowadził rzeczywiście do odosobnienia Młodoczechów, nad którem *Hlas Naroda* dziś tak bardzo ubolewa.

Zbliżenie się Młodoczechów do Rusinów nie rokuje wielkich nadziei, owszem spodziewać się należy, że taktowne postępowanie Koła polskiego go względem p. Romańczuka i towarzyszy ułatwi porozumienie się obu grup posłów galicyjskich przynajmniej w najważniejszych sprawach. Na wczorajszem posiedzeniu Koła postanowiono bowiem oddać pewną część mandatów komisyjnych posłom ruskim i w ten sposób zapewnić im możność wypowiedzenia swoich życzeń.

Obchód stuletniej rocznicy ustanowienia konstytucyi 3go maja, wywołał w Kole polskiem bardzo żywą dyskusyę. Poseł Lewakowski, stosując się do wezwania, jakie otrzymał od Rady miejskiej lwowskiej, domagał się, aby Koło wysłało deputacyę do ministra spraw wewnętrznych z żądaniem wyjaśnień w tej sprawie, a na wypadek niezadowalniającej odpowiedzi wniosło interpelacyę w pełnej Izbie. Wniosek Lewakowskiego poparli naturalnie w pierwszym rzędzie posłowie krakowscy Weigel i Sokołowski. Dyskusya trwała półtory godziny i przyznać trzeba, że różnicy wielkiej w zapatrywaniach na tę drażliwą kwestyę nie było. Owszem, posłowie najrozmaitszych odcieni, jak: Abrahamowicz Dawid, Popowski, Rutowski, Lewicki, Piniński, zgadzali się w zasadzie na wniosek Lewakowskiego, żądając jednak odroczenia uchwały co do interpelacyi. Wniosek ten, podniesiony najpierw przez p. Weigla, formalnie następnie postawiony przez p. Pinińskiego, a przyjęty wreszcie i przez p. Lewakowskiego, został jednomyślnie uchwalony. Koło poleciło przeto p. Jaworskiemu, aby wspólnie z wiceprezesem Czerkawskim zażądał wyjaśnień u ministra spraw wewnętrznych co do postępowania politycznych władz w Galicyi w kwestyi obchodu jubileuszowego ustanowienia konstytucyi 3 maja. Doniesienia dzisiejszych dzienników, jakoby znaczna liczba posłów polskich starała się usprawiedliwić postępowanie władz galicyjskich w ten sposób, że pragnęły one jedynie zapobiedz demonstracyom, są nieprawdziwe, jedynie rzetelne sprawozdanie z tego posiedzenia ma *Fremdenblatt*.

Wczorajszy telegram uwiadomił was już o rezultacie wyborów w Kole polskiem. Na wiceprezesa przeznaczano pierwotnie księcia Jerzego Czartoryskiego. Tymczasem rozeszła się wiadomość o powołaniu księcia do Izby panów, a gdy prezes Koła wieść tę potwierdził, wybór p. Czerkawskiego uważać należało za zapewniony. Jakoż na 43 głosujących otrzymał on 30 głosów; reszta głosowała na ks. Czartoryskiego, lub oddała kartki białe.

Wiedeń, *15 kwietnia.*

Ankieta cłowa skończyła dziś swoje obrady. Uchwalono naprzód niektóre jeszcze szczegóły co do reform wiedeńskiej targowicy bydła w St. Marx, w uzupełnieniu uchwał, przedwczoraj powziętych — poczem przystąpiono do obrad nad czwartą częścią kwestyonarza, odnoszącą się do spirytusu. Skonstatowano, że wywóz spirytusu z Austryi wzmaga się, ale że trwałość tej polepszonej sytuacyi jest niepewna. Galicya swój spirytus w bardzo znacznej części konsumuje w domu, resztę wywozi do Śląska tudzież przez Tryest zagranicę, konkurencya z Węgrami bardzo jest utrudniona — skoro n. p. znana firma braci Neumann z Aradu dostarcza do Opawy spirytus opodatkowany za 54 do 56 złr. — po cenie zatem znacznie niższej niż tutejszy. Na wezwanie zaś, by dostarczyła spirytusu nieopodatkowanego, odpowiada odmownie. Zdaje się, że powodem tego jest bardzo znaczny kredyt podatkowy, jakiego udziela rząd węgierski, a którego rząd austryacki skąpi. Zwrócono dalej uwagę, iż znacznem polem zbytu dla spirytusu mógłby być wschód tudzież Hiszpania, gdzie Niemcy mają bardzo znaczny wywóz. Wywozowi do Hiszpanii stoi głównie na przeszkodzie to, że między Tryestem a portami hiszpańskiemi nie ma Lloyd austryacki bezpośredniej komunikacyi.

Uchwalono tedy: W układach handlowo-cłowych z Niemcami, Szwajcaryą, Włochami, Hiszpanią, ze Wschodem i z Francyą żądać uwzględnień dla spirytusu austryackiego. Żądać zniżenia taryf przewozowych w handlu lewantyńskim. Dążyć do zniżenia opłat magazynowych w Tryeście, które są 8 do 10 razy większe, niż we Fiume. Żądać uregulowania bezpośredniej komunikacyi między Tryestem, a portami hiszpańskimi.

Sprawę drzewa przedstawił p. Rutowski Wysokie cła niemieckie nie osiągnęły zamierzonego celu. Miały chronić krajową produkcyę i pracę — a doprowadziły tylko do znacznego podwyższenia cen, czem zachęceni niemieccy gospodarze w wielu stronach dokonali dewastacyi lasów. Mimo to dowóz drzewa do Niemiec tylko chwilowo się zmniejszył i rychło powrócił do poprzedniej wysokości. Z Galicyi ucierpiał wywóz tartego materyału do Niemiec — gdzie cło na materyał tarty jest znacznie wyższe, niż na kloce. Zdobyliśmy jednak targ wschodni głównie przez zniżenie taryf przewozowych. Nasza siła eksportowa, co do drzewa jest bardzo znaczna i możemy jeszcze wywóz bardzo podnieść. Uchwalono: dążyć do zniżenia ceł niemieckich na drzewo, zwłaszcza na materyał tarty — do utrzymania korzystnego *status quo* w stosunku z Francyą, Włochami i ze Wschodem — do zniżenia taryf przewozowych w handlu lewantyńskim i adryatyckim, tudzież na kolei arulańskiej — żądać wreszcie, aby większą ilość wewnętrznych stacyj kolejowych dopuszczono do bezpośrednich taryf adryatyckich.

Stosunki przemysłu naftowego przedstawił p. Szczepanowski, jako wcale niepomyślne. Cyfra podatku naftowego, opłacanego w Galicyi, zmniejszyła się w roku 1890 — co dowodzi zmniejszenia produkcyi w destylarniach. Surowa produkcya za to zwiększyła się, a z nią i wywóz surowca — ale stosunki są tego rodzaju, że wy-

JAŚ ŁYSKA.

NOWELA

przez

Adolfa Dygasińskiego.

Już przeszło czterdzieści lat temu, jak żył na Mazowszu szlachcic, pan Jan Łyska. Średniego był wzrostu, blondyn, nosił krótko strzyżone włosy, wąs pełny; miał duże niebieskie oczy, twarz okrągłą, kark gruby, bary szerokie.

Do ósmego roku życia wychowywała go młoda i przystojna bona Francuzka. Potem przez dwa lata kształcił się przy młodej guwernantce. Przez sześć lat następnych Jaś pozostawał pod wpływem guwernera Niemca, doktora filozofii. Nareszcie młodego Łyskę dla dokończenia edukacyi wysłano za granicę. Kiedy powrócił, liczył lat dziewiętnaście i wywierał w całym powiecie wpływ przez swoją inteligencyę.

Stary Łyska był dobry gospodarz, człowiek cichy, którego głos szanowano tylko na polu i w gumnie. Domem całym trzęsła żona, pani Eufemia, niewiasta dobra, tkliwa do przesady i zamiłowana w lekturze książek francuzkich, a także w muzyce. Ubierała się biało i niebiesko, otaczała się kwiatami, a jeśli nie siedziała przy fortepianie, miała zawsze w ręku lub pod ręką: Chateaubrianda, panią Staël, Lamartine'a i t. d. Mąż uważał ją za istotę nieskończenie wyższą od siebie, ulegał jej i dogadzał wszelkim kaprysom.

Młody Łyska, po powrocie z za granicy, nudził się z rok w Odolankach, potem wyjechał do Włoch, znowu wrócił, znowu gdzieś wyjechał. Miał lat dwadzieścia pięć, kiedy ojciec umarł, pozostawiając mu w dziedzictwie dosyć gotówki i wybornie zagospodarowaną, intratną wieś, Odolanki: urodzajne niwy, bujne łąki, błonia rozległe z wierzbami i strumykami, rybną rzekę z młynem, karczmę przy bitym gościńcu i dobry kawał starego, czarnego boru. Teraz Jaś wręcz oświadczył, że nie myśli mieszkać razem z matką i siostrą w starym dworze. Wystawił sobie przeto zdaleka na wzgórzu, nad rzeką, biały dwór z kamienia, a pani Eufemia i ośmioletnia jej córeczka, Andzia, mieszkały dalej w drewnianym modrzewiowym domu, otoczonym staremi lipami, kląbami z róż i jaśminu. Miały dochody własne z dwóch folwarków. Jaś zaczął od używania i bawił się wybornie w białym dworze.

Od rana do wieczora goście to przybywali, to odjeżdżali. Na stole był dostatek, wino się lało strugami, a złoto przy kartach przechodziło z rąk jednych przyjaciół do drugich.

Nieraz muzyka huczna brzmiała tam podczas uczty, czasem znowu zdawało się, że od śpiewów męzkiego choru cały dwór się rozwali. A innym jeszcze razem, jakieś straszne krzyki grzmiały w powietrzu: pijany pijanego obraził; butelki, szklanki, leciały z brzękiem. Ale krzyk zwolna ustawał, snadź zgoda nastąpiła, i na zgodę znowu pili.

Postarzała się pani Łyskowa i, jak niegdyś jej ulegał mąż, tak teraz ona ulegała synowi. W kąt poszły: lektura francuzka, muzyka, kwiaty, a pojawiły się różańce, szkaplerze, litanie, nowenny. Syn bawił się w nowym dworze, a w starym kobiety modliły się za żywych i za umarłych.

I miłość nie była obcą Jasiowi: „Szczęście — jak się wyrażał — należy czerpać ze wszystkich źródeł“. Dziesięć razy na rok się kochał. Szybko przy nim więdły piękne kwiaty, bo był żądny ich woni i wdzięków. Ale oto coś dziwnego się stało: w poblizkiem miasteczku Jaś poznał Anielkę, prześliczną dziewczynę, kwiatek nad kwiaty, i przez całe dwa lata ona jedna wyłącznie miłość jego miała. Opowiadano, że ją bardzo kochał i że oboje byli bardzo a bardzo szczęśliwi. Musiało tak być rzeczywiście, skoro Anielcia opuściła matkę, ojca, zamieszkała samotna na końcu miasta i zupełnie nie zważała na to, że ją ludzie palcami wytykali.

Siwy koń Jasia i drugi kasztanek pańskiego ulubieńca, Bartka, i wyżeł Nero, bardzo często wieczorami wystawały przed domem Anielki.

Miałże pan Łyska koni pełną stajnię! Jak one rżały potężnie, goniły jak wichry! Zdaleka piękne konie sprowadzał; mówił, że bez koni nie mógłby wyżyć, że bez dzielnych koni i bez psów dobrych w ogóle nie ma dla człowieka szerokiego życia. Więc znakomite ogary, więc charty nieporównane, najosobliwsze rasowe wyżły, tylko w Odolankach widzieć mogłeś.

A kiedy na łowy do lasu wypadli, gdy ogary na wszystkie głosy zagrały, huk strzałów zagrzmiał, dźwięk trąbki się po kniei rozległ — to czysta wojna.

Po łowach zaś znowu korki i butelki strzelały, krzyk się biesiady rozlegał i w białym dworze uczta przez całą noc huczała.

Nieraz po takim bankiecie, o świcie wszyscy wybiegali, twarze im płonęły, oczy błyszczały błędnie, nogi się chwiały, a oni dosiadali dzielnych wierzchowców i z chartami pędzili w pole. O, wtedy żaden przemykający szarak nie uszedł przed nimi!

I tak przeszło lat dziesięć prawie codziennie bawił się Jaś Łyska.

Nie łowy, to wyścigi, to strzelanie do celu, to próby jakieś siły i zręczności, to znowu uczty nadzwyczajne, przechadzki i przejażdżki z pochodniami, to awantury zgiełkliwe.

Kochali go przyjaciele, na rękach nosili; bo szczodry, dobry był człowiek; bo jak on wybryk jaki wymyślił, to wszyscy w zdumienie wpadali. Z Jasiem można się było zabawić wesoło! Nieraz filozofował, prawił przyjaciołom tak mądre rzeczy, że nikt nic nie rozumiał a swoją drogą hulał. — „Piękna główka!“ — mówili jedni. — „Złote serce!“ — odzywali się inni.

Naraz Jasia Łyskę ***ki djabeł*** podleciał. Przyjaciół nietylko nie zapraszał, ale przybywających nie przyjmował, żadnych uczt nie wyprawiał i w domu się zamykał. W białym jego dworku na wzgórzu zrobiło się bardzo smutno. Konie się niecierpliwiły w stajni, w psiarni psy poziewały, a liczna służba drzemała po sieniach i w dziedzińcu.

Jaś chodził po izbach swego domu i od czasu do czasu spoglądał w zwierciadło; spostrzegł, że mu włosy wyłażą z czupryny, zęby próchnieją, wąsy siwieją, zmarszczki występują na twarzy, żółtość oblewa skronie. Zadumał się czegoś: w oczach miał niepokój i tęsknotę, na czole — powagę, na ustach — jakiś gorzki uśmiech.

W miasteczku, przed domem Anielki, już dawno nie widziano, żeby siwek i kasztanek wieczorami wystawały, grzebiąc pod sobą z niecierpliwości doły.

— Dosyć tego! Obrzydły mi zabawy, nie lubię ludzi! — Mówił Jaś sam do siebie. — Żyłem po to, żeby życie poznać, przekonać się, jak jest nędzne, głupie. Słabe umysły nigdy się tego nie dowiedzą. Nuda mię trapi dzisiaj, a nic nie zajmuje. Co na to począć?

Głowę wsparł na rękach i myślał.

— Wiem już co zrobię! Puszczę się w podróż, na rok, choćby i na dłużej.. Eh, bodaj nawet nie wrócić! Ale dokąd?... Wszystko mi jedno, dokąd! Sługa Bartek, koń siwek, pies Nero, ci pójdą ze mną. Uciekać potrzebuję!

Raz więc pod wieczór, Łyska przyzwał do siebie Bartka i tak mówił:

— Na jutro przygotuj do drogi dwa konie: dla mnie siwka, dla siebie kasztanka. Pojedziemy w daleką podróż.

Bartek był to chłopak dzielny, bardzo się kochał w psach, koniach, a jeszcze bardziej w swoim panu.

Kiedy posłyszał dany sobie rozkaz, z widoczną trwogą zawołał:

— Ach, panie! Jutro dzień mamy feralny, ta droga na nic, albo do skutku nie przyjdzie, albo... gdy przyjdzie, nie wszyscy z niej wrócą. Nieboszczka matka zawsze to mawiała, że nawet siedzieć w domu w piątek nie jest pewnie... Taki dzień jakiś!

— Bardzo cię proszę, mój Bartku, bez uwag! Cywilizacya z czasów przed potopem może być dobra dla chłopa polskiego. Mnie już to razi, że ty, człowiek w mojej służbie, tak ciężkim przesądem jesteś zarażony... Konie na jutro przygotuj i kwita!...

Nazajutrz, ledwie dzień zabłysnął, a już przed białym dworem siwek i kasztan w niecierpliwości kopytami grzebią. Siwy się rzucał, wędzidło żarł i głową potrząsał. Bartek, zupełnie do drogi wybrany, konie za uzdy trzymał i wyczekiwał, aż się pan ukaże.

(C. d. n.)

wóz ten coraz mniej się opłaca. Ceny spadają poniżej najniższych cen, jakie przewidywano w roku 1887.

Gdy ochrona cłowa jest dla naftowego przemysłu galicyjskiego warunkiem bytu, to zniżka ażia złota stać się musiała klęską. Przed 4 laty cło w złocie 10 złr. znaczyło w papierze 12 złr. 50 ct., więc gdy podatek, opłacany przez naszą naftę, wynosi 6 złr. 50 ct., przeto protekcya wynosiła okrągło 6 złr. Obecnie wskutek spadku ażia na złoto, wynosi cło tylko 11 złr. 20 ct., jest już przeto tylko 4 złr. 70 ct. ochrony. Dla tak zwanego surowca kaukazkiego oznaczono cło na 2 złr. w złocie, w przypuszczeniu, że zawierać on będzie najwyżej 85% materyi świetlanej. Dziś jednak udowodnić można, że zawiera on 90 do 95%, a gdy równocześnie i ażio złota spadło, przeto stan rzeczy jest taki: przy ustanowieniu cła wynosiło ażio 2 złr. 50 ct. (w papierach) na 85% materyi świetlanej, czyli 2 złr. 94 ct. na 100, teraz zaś wynosi 2 złr. 24 ct. (w papierach) na najmniej 90% — czyli 2 złr. 49 ct. na 100, a zatem o 45 ct. mniej. Te 45 ct. zaś różnicy, znosi już cały zysk naszych destylarń. Do tego wszystkiego przybywa znana wojna taryfowa z Węgrami. Dla naszej nafty ustanowili Węgrzy wysokie taryfy lokalne na swoich kolejach, a prócz tego opłatę przewozową (*Uberfuhrsgebühr*) po 42 złr. od wagonu na stacyach granicznych; podczas gdy koleje austryackie wożą naftę węgierską taniej, niż Węgrzy fiumańską.

Uchwalono: przedstawić rządowi, że stosunki cłowe wskutek zniżenia ażia od złota zmieniły się na niekorzyść i zagrażają naszemu przemysłowi naftowemu. Dążyć przedewszystkiem do podniesienia cła od sztucznego surowca kaukazkiego. Dalszych środków szukać należy w polityce taryfowej, a więc domagać się od rządu, aby korzystając z nadwyżki dochodów kolei północnej, wywarł nacisk na tę kolej, by zaprowadziła dla nafty taryfę kolei państwowych. Ze szczególniejszym zaś naciskiem domagać się, aby taką samą opłatę przewozową, jaką pobierają Węgrzy, pobierał rząd austryacki od nafty fiumańskiej na stacyach austryackich i żeby do tej nafty zastosował te same taryfy, jakie Węgrzy dla naszej nafty na swych kolejach stosują.

Co do ceł przemysłowych postanowiono dążyć do utrzymania protekcyi cłowej dla przemysłu garbarskiego i tkackiego, które się zaczynają u nas pomyślniej nieco rozwijać.

Na tem zamknięto ostatnie posiedzenie ankiety o godz. 3/4 10 wieczór.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 kwietnia.

Klub ruski, jak donoszą do *Diła* z Wiednia, zgodnie z innemi klubami uchwalił głosować na Smolkę jako prezydenta, na Chlumeckiego jako pierwszego, a na Kathreina jako drugiego wiceprezydenta Izby poselskiej. Do poszczególnych komisyj wyznaczono członków ruskiego klubu.

Mamy pod ręką pierwszy numer nowego organu moskalofilskiego w Galicyi pt. *Hałyckaja Ruś*. Ani formą, ani układem, a tem bardziej treścią nie różni się w niczem nowe pismo od *Czerwonej Rusi*, którą posłał na tamten świat ks. metropolita Sembratowicz. Całą zmianę stanowi tytuł i podpis. Zamiast Markowa podpisuje *Hałycką Ruś* Audykowski. W pierwszym artykule „Z Bogiem za Ruś“ oświadcza nowy organ, że nie można było pozostawić narodu ruskiego ani na jeden dzień bez zastępstwa i „dlatego postanowiliśmy wydawać nową gazetę, biorąc na siebie wszystkie obowiązki, jakie miała *Czerwona Ruś*.“

„Staraniem naszem — pisze *Hałyckaja Ruś*, będzie energiczna i nieustraszona obrona interesów nie jednej partyi, ale całego ruskiego narodu. *Hałyckaja Ruś* będzie służyła patryotycznej publice ruskiej bez względu na odcienia stronnicze. Chcemy, aby to pismo było wyrazem myśli i czucia tych, którzy starają się służyć ruskiemu narodowi. W stosunkach do narodu polskiego zajmiemy stanowisko obronne. Opierając się na konstytucyi, jako „równi z równymi“ nie odstąpimy ani na krok od zastrzeżonych nam praw kościelno-narodowych.“

Wspomniawszy jeszcze o wierności i uległości dla kościoła i państwa, zwraca się nowy organ do Rusinów z prośbą o poparcie w pracy pod hasłem „Z Bogiem za Ruś!“

Pod powyższem hasłem prowadzić będzie dalej organ, który już cztery razy zmieniał nazwę (*Protom, Nowy Protom, Czerwona Ruś*, a obecnie *Hałyckaja Ruś*) swoją pracę destrukcyjną wśród ruskiego narodu. Im zawziętsza praca z jednej, tem energiczniejszy odpór z drugiej powinien być strony, a mianowicie ze strony prawdziwych Rusinów, dbających o przyszłość swego narodu.

Z zaboru pruskiego.

Dziennik Poznański donosi, że onegdaj miało wyjść rozporządzenie ministeryalne do regencyi poznańskiej i bydgoskiej, pozwalające nauczycielom udzielać prywatnej nauki języka polskiego i nakazujące, aby im lokal szkolny na ten cel dano do rozporządzenia.

Rozporządzenie to witają dzienniki poznańskie z uznaniem i przypisują je uczuciu sprawiedliwości cesarza, który niegdyś wypowiedział słowa: „równa miara dla wszystkich.“

„Rozporządzenie to — pisze *Dziennik Poznański* — uważamy za zapowiedź dalszych kroków w sferze szkolnictwa naszego. Z rozporządzenia też wysnuwamy niepłonną otuchę, że rząd zbada wszechstronnie i spokojnie położenie szkoły i przyjdzie do przekonania, iż obecny system szkolny jest niemożliwy, że jedynie pracuje on dla stronnictwa wywrotu i pracować będzie, jeśli nie oprze wychowania i kształcenia dzieci na podstawie ich języka ojczystego, jeśli za pośrednictwem języka ojczystego nie wzmocni zagrożonych uczuć dla wiary i dla porządku społecznego. Od szkoły reformę społeczeństwa rozpoczynać, w szkole już chorobę wieku leczyć należy. A leczyć się da i wyleczy się, jeśli — powtarzamy — nauka dzieciom podawana będzie w ich ojczystym języku. Wszelkie inne środki nie pomogą ani złemu nie zaradzą.

„Nie wątpimy, że rząd na drogę tę wejdzie a powyższe rozporządzenie uważamy za zapowiedź tej niezbędnej i koniecznej reformy w szkołach naszych. Reforma to konieczna tak w interesie dobra dzieci naszych, jak i państwa.“

Rozporządzenie powyżej wymienione znosi przez to samo zakaz uczenia dzieci polskich ich ojczystego języka.

Donoszą także, że wkrótce w szkołach polskich, gdzie nauka religii polskim dzieciom udziela się po niemiecku, w języku ojczystym będzie udzielaną.

Z Izby poselskiej sejmu pruskiego.

W Izbie poselskiej sejmu pruskiego toczą się dalej rozprawy nad projektem do ustawy gminnej dla prowincyj wschodnich. Onegdaj roztrząsano §. 59, który mówi, że wybory mają być jawnemi. P. Rickert postawił wniosek żądający, aby były tajnemi za pomocą kartek. Minister Herrfurth, przemawiając za przedłożeniem komisyjnem, twierdził, że kwestya czy głosowanie ma być jawnem, czy tajnem, ma tylko formalne znaczenie, bo zasada polega na tem, czy wybór ma być powszechnym, równym i bezpośrednim, czy ograniczyć się tylko do pewnych warstw mieszkańców, a ewentualnie od'bywać się przez prawybory. Takie wywody przyjęli konserwatyści rzęsistemi oklaskami, ale mimo to inne stronnictwa nie zmieniły swego zdania, mianowicie p. Huene oświadczył, że stronnictwo środkowe głosować będzie za wnioskiem Rickerta, bo to stronnictwo w ostatnich dziesiątkach lat poczyniło bardzo smutne doświadczenia pod tym względem, — a stanowisko katolików jako mniejszości wymaga koniecznie tajnego głosowania

W imieniu Koła polskiego p. Jażdżewski oświadczył się również za głosowaniem tajnem.

Przy głosowaniu imiennem upadł wniosek Rickerta 182 przeciw 91. Za wnioskiem głosowało stronnictwo środkowe i Koło polskie.

Dwa dni przedtem równie ciekawą była rozprawa nad § 42 Według wniosku rządowego czynne prawo wyborcze mają ci, którzy posiadają dom, i płacą przynajmniej 3 marki podatku gruntowego i domowego, lub byliby obowiązani płacić podatku dochodowego 4 marki. Dalej wniosek przyznaje mieszkańcom nieosiadłym trzecią część głosów w Radzie, a właścicielom ziemi dwie trzecie. Przy głosowaniu zaś przyznaje ta kim właścicielom gruntów, od których podatek wynosi 75 do 225 marek, dwa głosy, więcej płacącym trzy. Komisya zmieniła to przedłożenie rządowe bardzo znacznie, bo dwa głosy przyznaje już tym, którzy płacą 30 do 75 m. — płacącym 75 do 150 trzy, a wyżej opodatkowanym cztery głosy. W Izbie pojawiły się poprawki, które żądały przyznania dwu głosów już przy 20 markach podatku. Ostatecznie uchwalono tylko tę część paragrafu, który przyznaje dwie trzecie głosów posiadaczom ziemi, a wnioski, które chciały przyznać znaczniejszy wpływ większym posiadaczom, upadły. Co teraz uczyni rząd, skoro nie tylko poprawki, ale i sam rządowy wniosek upadł, to jeszcze niewiadomo. Przy głosowaniu okazało się ponownie, że opozycya przeciw ministrowi Herrfurthowi jest silną.

Dotychczasowy wynik pozwala przypuszczać, że minister ustąpi, gdy ustawy nie przeprowadzi, bo drugiej alternatywy, tj. pozostania ministra i rozwiązania Izby przypuszczać nie można.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie systematycznego niedopuszczania Polaków do urzędów i sądów piszą nam z Warszawy:

„Mimo rozpuszczanych pogłosek, Bóg wie przez kogo, wszystko idzie po dawnemu z plusem na naszą niekorzyść. Jak wam wiadomo, rząd systematycznie na posady sędziowskie i prokuratorów nie mianuje Polaków, tylko Rosyan, a werbuje ich z całej Rosyi. Ponieważ pensye sędziowskie są bardzo wysokie, dlatego spieszą tu apostołowie kultury rosyjskiej ze wszech stron, a spieszą nie znając ani praw tutejszych, ani stosunków miejscowych. Jak sprawiedliwość na tem wychodzi, łatwo odgadnąć. Że zaś poziom sądownictwa, taką piękną kartę mającego w przeszłości, obniżył się wielce — to wszyscy wiedzą i widzą.

„Teraz rząd w łaskawości swej dla nas posuwa się dalej. Dotąd na posady sekretarzy sądowych mianowano zwykle Polaków — teraz prezes izby cywilnej, której jurysdykcya ogarnia całe Królestwo Polskie, obwieścił, iż odtąd na mocy najwyższego rozkazu sekretarze wszystkich sądów mianowani będą tylko z grona Rosyan.

„Nasi tedy wykształceni prawnicy muszą szukać albo innego zajęcia, albo nie chcąc umierać z głodu, pójść na daleki wschód i tam pracować, zamiast w własnym kraju“

Z Petersburga donoszą do dzienników niemieckich, że Rada państwa uchwaliła prawo, według którego odtąd także żydom w Królestwie Polskiem ma być zabronionem zakupywanie ziemi włościańskiej.

Wiadomości tej dotychczas pisma urzędowe rosyjskie nie podały.

Listy, które zapowiedziały zamach sofijski.

Wspominaliśmy, że przed zamachem sofijskim ks. Ferdynand, matka jego Klementyna i minister spraw zagranicznych odebrali listy z pogróżkami, że autora tych listów odkryto w niższym urzędniku dawnego poselstwa rosyjskiego, i przy interwencyi poselstwa niemieckiego, opiekującego się poddanymi rosyjskimi — wydalono za granicę. Owe listy podają teraz dzienniki bułgarskie.

Jeden z nich, przysłany ks. Ferdynandowi, nie zawadzi przytoczyć w całej osnowie. Opiewa on:

„Ferdynandzie ostatni! (Nad tem słowem jest w liście krzyżyk wyrysowany). Wynoś się z pośród nas, trzykroć przeklęty, jeżeli nie chcesz doczekać się nowego wypadku. Jeżeli pozostaniesz tu do kwietnia (list pisany był w marcu), wyścigamy ciebie i matkę twoją. Koleje żelazne są w naszych rękach. Jedynie Stambułow cię trzyma, a dla niego przygotowujemy ostatnie pomazanie pod czarnym meczetem Powinieneś wyrzec się Bułgaryi i wynosić się co rychlej. Postanowiliśmy nie oszczędzać nikogo z gniazda Niemców i Stambułowa, a nikogo z nas do rąk nie dostaniesz, bo my żyjemy w Bałkanach z niedźwiedziami i dzikiemi kozami“. Na liście podpisany: Czarin i Marin ze wsi Ichtimanka.

List do ks. Klementyny nazywa ją „Babą szwabską“ i datowany jest z bałkańskiej wsi Wraca i grozi jej ukrzyżowaniem.

Podobne groźby przysłano ministrowi Grekowowi, jeżeli nie ustąpi z ministerstwa i nie odrzeknie się Stambułowa.

Z Serbii.

Skutkiem znanej uchwały, jaką skupczyna powzięła, król Milan otrzyma milion, który mu wypłaci bank handlowy w Berlinie i w piątek opuszcza Serbię na trzy lata, wyrzekłszy się bezpośredniego dozoru nad wychowaniem syna. — W rezolucyi, którą w tej sprawie skupczyna uchwaliła, wyrażono także żądanie, aby tak samo królowa Natalia kraj opuściła. Podczas rozprawy nader ożywionej odzywały się głosy z twierdzeniem, że ani rząd, ani nawet skupczyna nie może Natalii wydalać z kraju, bo konstytucya wypowiedziała wyraźnie zasadę, że żaden Serb nie może być z kraju wydalonym. Na to twierdzenie niektórzy ministrowie wśród oklasków przeważającej większości wywodzili sofistycznie, że królowa Natalia jest członkiem rodziny panującej, ale nie jest obywatelką w zwykłem słowa znaczeniu. Mimo to z nią nie da się załatwić sprawy tak łatwo, jak z Milanem. Według doniesień z Belgradu do węgierskiego *Egyertesa* po znanej uchwale skupczyny odbyła się u Natalii narada, w której mieli udział między innymi gen. Horvatovic, pułkownik Oreskovic, Garaszanin i Danic. Wynik narady jest, że Natalia postanowiła zaniechać podróży, którą dawniej zamierzała, pozostać w Belgradzie i nie ustąpić chyba przemocy. Na użycie przemocy rząd się prawdopodobnie nie odważy; również trudno przypuszczać, by się zgodzono na zwołanie wielkiej nadzwyczajnej skupczyny do uchwalenia zmiany w konstytucyi jedynie dlatego, aby Natalię z kraju wydalić. Zdaje się zatem, że Natalia, która według intencyi Milana nie miała wcale pojawiać się w Serbii, zamieszka teraz stale w Belgradzie, Milan zaś musiał sam zrzec się swego konstytucyą zagwarantowanego prawa pobytu przez trzy lata — aż do pełnoletności syna. Jest to klęska osobista i wielkie upokorzenie, na które swemi intrygami i ohydną polemiką z Garaszaninem zupełnie zasłużył.

Wiele wrzawy wszczęto w niektórych dziennikach o rzekomem gromadzeniu się wojska bułgarskiego nad granicą, co miało do tego stopnia zaniepokoić rząd serbski, iż ten zażądał wyjaśnień. Trudno zdaleka osądzić, ile w tem jest prawdy. Pogłoski podobne już nieraz były rozsiewane przez panslawistów, aby wywołać zaniepokojenie; — i teraz zdaje się, że te niepokojące wieści są robotą tej samej firmy.

Kronika.

Kraków, 16 kwietnia

Świątkowanie dnia I maja. *Wiener Abendpost* zamieszcza następujący komunikat:

„Z okazyi zamierzonej i w tym roku przez część robotników uroczystej demonstracyi w dniu 1 maja, rząd, zachowując zajęte już w roku zeszłym zasadnicze w tej sprawie stanowisko, ogłosił kierownikom fabryk i zakładów, zostających w zarządzie państwowym, że rząd nie widzi żadnego powodu, ażeby w tym dniu, który nie jest ani niedzielą, ani świętem uroczystem, zaniechać zwykłej pracy. Wspomniani kierownicy zakładów, względnie zarządcy ruchu, otrzymali zatem polecenie, zawiadomić pod władnych sobie robotników, że według obowiązujących instrukcyi służbowych, nie jest dopuszczalnem bądź zupełne, bądź częściowe zaniechanie pracy w dniu 1 maja. Równocześnie polecono zarządcom ruchu, względnie kierownikom zakładów, ażeby w sposób łagodny, ale z całą stanowczością zwrócili uwagę podwładnych robotników na to, że na nich samych, t. j. na robotników, spadnie cała odpowiedzialność za własnowolne, gdyby takowe zaszło, zaniechanie pracy. Inspektorowie przemysłowi, Izby handlowe i przemysłowe, tudzież prywatne przedsiębiorstwa kolejowe, zostały o tem rozporządzeniu zawiadomione. Co do agitacyi, istniejącej w pośród robotników, zatrudnionych w zakładach i przedsiębiorstwach prywatnych, zawezwano szefów krajowych, ażeby starali się o ścisłe wykonanie ustaw o prawie stowarzyszeń i zgromadzeń, ażeby nie dozwolili publicznych demonstracyjnych pochodów, tudzież ażeby w miarę danych okoliczności, także osobnem obwieszczeniem ostrzegli robotników przed własnowolnem zaniechaniem pracy i w ogóle przed wszelkiem postępowaniem, z obowiązującemi ustawami niezgodnem“.

Zarządzenia powyższe, a możemy to zanotować z prawdziwem zadowoleniem, nie odnoszą się i uważane być mogą za całkiem zbędne, wobec ogółu robotników w Krakowie. Obowiązkiem naszym jest przypomnieć, iż w roku ubiegłym, gdy zakrajowi robotnicy dokładali może starań, aby krakowskich swoich kolegów wciągnąć w kosmopolityczny prąd nieumotywowanego całkiem w naszych stosunkach świątkowania dnia 1 maja, — ogół robotników w Krakowie zachował się z odpornością, ponieważ pragnął stać na gruncie czysto polskim i nie zatracać w ślepem naśladowaniu zagranicy cech narodowych, w czasach gdy Ojczyzna od wszystkich swoich dzieci pragnąć musi, aby zawsze i we wszystkich okolicznościach życia byli przedewszystkiem Polakami.

Nie wątpimy, iż wszyscy rękodzielnicy i robotnicy krakowscy wytrwają i nadal w tym, im samym zaszczyt przynoszącym kierunku zapatrywań, — a obecnie tembardziej, gdy naród cały ma prawo i obowiązek obchodzić wspólnie doniosłe święto zrównania wszystkich stanów w imię miłości Ojczyzny, tak świetnie zadokumentowanej uchwaleniem wiekopomnej konstytucyi 3 maja.

Dzień 3 maja jest świętem narodu polskiego i jesteśmy głęboko przekonani, iż u nas nikt się nie pokusi, aby rocznica ta miała być zacieraną w umysłach i sercach robotników polskich, dla naśladownictwa prądów obcych.

Wybory do Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie ukończone zostały wczoraj o godz. 6 wieczorem. W uzupełnieniu zamieszczonej wczoraj w dzienniku naszym relacyi, notujemy, iż z sekcyi krakowskiej wielkiego przemysłu wybrani zostali pp.: Baranowski Teodor (142 gł.), Reich Leopold (138 gł.) i Stockmar Ernest (137 gł.). Po wybranych najwięcej głosów otrzymali pp.: Zieleniewski Leon 12 gł., Gralewski Fortunat 10 gł. i John Alfred 10 gł. Z drobnego przemysłu wybrani zostali pp.: Ehrenpreis Maks (2.709 gł.), Beringer Wandalin (2.654 gł.) i Ader Michał (2.639 gł.). Po wybranych najwięcej głosów otrzymali pp.: Brnśnicki Władysław 500 gł., Meisner Adolf 475 gł. i Rehman Stanisław 424 gł. Z sekcyi tarnowskiej drobnego przemysłu wybrany został p. Łodziński Bolesław (905 głosami).

W Towarzystwie strzeleckiem na cześć dra Majera odbędzie się uczta w sali strzelców w sobotę 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Ucztę tę urządza Towarzystwo strzeleckie, którego członkiem honorowym jest dr. Majer.

Zmarli. W Tarnowie zmarł w 56 roku życia Leon Bromberg, doktor medycyny, lekarz pułkowy obrony krajowej, kolei Karola Ludwika, prymaryusz szpitala izraelickiego, b. wiceprezes i członek honorowy stowarzyszenia „Ognisko“.

Wieczór dramatyczny opuszczających Kraków (oby nie bezpowrotnie!) państwa Siemaszków odbędzie się jutro w piątek w sali Towarzystwa muzycznego. Oprócz orkiestry pod kierunkiem p. Hocka, ulubionego kapelmistrza, w wieczorze tym weźmie udział młodociany wirtuoz Eisenberger. Sympatyczna para artystów krakowskiej sceny odegra „Broń niewieścią“, monologi: Gawalewicza „Przy mazurku Chopina“ i Zalewskiego „Mecenas sztuki“, oraz wesołą bardzo fraszkę Gawalewicza „Lekcya deklamacyi“. — Życzymy pp. Siemaszkom powodzenia i hucznych oklasków na jutrzejszym wieczorku, lecz nie możemy się żegnać z nimi jako nie tylko pożytecznymi, lecz i potrzebnymi scenie krakowskiej.

Z teatru. W sobotę przedstawionym będzie po raz pierwszy „Thermidor“, słynny dramat Wiktoryna Sardou, w tłómaczeniu Heleny Marfiewiczowej, a to na benefis pani Antoniny Hoffman. „Termidor“ granym będzie przez sześć dni z rzędu, tj. w sobotę, niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę i czwartek. Kasa teatralna sprzedaje od jutra bilety na wszystkie powyższe przedstawienia. Dyrekcya teatru uprasza stałych abonentów, ażeby swoje bilety na sobotę odebrali w kasie już w piątek do godziny 12 w południe.

Gra Modrzejewskiej wywołuje w Pradze, jak pisze *Politik*, tak niesłychany zapał, że dyrekcya Narodnego Divadla chciała skłonić artystkę do pozostania w Pradze aż do końca kwietnia. Modrzejewska odmówiła jednak ku wielkiemu ubolewaniu ludności praskiej, ponieważ zobowiązała się w najbliższym czasie ponownie wystąpić w Warszawie i Krakowie. W tym tygodniu urządzają w Pradze na cześć Modrzejewskiej wielki obiad.

P. Józef Koton, więzień i skazaniec syberyjski, o którym w ostatnich czasach kilkakrotnie wspomnialiśmy, wydał w drukarni p. W. Korneckiego broszurę p. t. „Ucieczka z Syberyi“. Poświadczenia o uczestnictwie p. Kotona w powstaniu 1863 r. kończą smutną historyę jego pobytu na Syberyi.

Z Krynicy. Pensyonat dra Ebersa przy zakładzie hydropatycznym w Krynicy, który z dniem 15 maja rozpocznie znowu swą działalność, obejmuje dwa domy: willę „Flora“ i „Warszawską“, w pobliżu zakładu położone, a ze względów hygienicznych nadające się najlepiej do celów leczniczych. Samem swojem położeniem przedstawiają one najlepsze warunki klimatyczne w Krynicy, stoją bowiem na łagodnem wzniesieniu, w miejscu zacisznem i słonecznem, osłoniętem od północy, mają widok otwarty

F. M. Dostojewski*).

SYLWETKA LITERACKA

przez

Jerzego Brandesa.

Za upoważnieniem autora przełożył

ADOLF TILLES.

W przeciwieństwie do narodowego pessymizmu Turgeniewa znajdujemy u Dostojewskiego narodowy optymizm, Turgeniew, ów wielki sceptyk i niedowiarek, wierzył w kulturę zachodnio-europejską, Dostojewski lekceważył sobie zachód, wierząc — w Rosyę.

Twórczość Turgeniewa uważać można prawie za wykwit literatur obcych, Dostojewski wprowadza nas na grunt czysto-rosyjski.

Jest on poetą-autochtonem, prawdziwym „Scytą“, w którego żyłach nie ma ani jednej kropli krwi klasycznej. Spojrzmy tylko na jego oblicze! Twarz rosyjskiego chłopa z fizyognomią zbrodniarza, nos przypłaszczony, oczy małe i przenikliwe, ukryte pod powiekami, co ustawicznie w nerwowym drgają ruchu, długa, gęsta i zaniedbana w swym układzie broda, włosy płowe, czoło godne poety i myśliciela, wielkie i wypukłe, pełne wyrazu usta, które nawet przymknięte zdają się mówić o niezliczonych mękach, niewysłowionej boleści, chorobliwych żądzach, głęboko odczuwanej litości, namiętnej zawiści, niepokoju i zawziętości! Spojrzmy na to ciało, które zdaje się złożonem z samych nerwów, nikłe i wątłe, od wczesnego dzieciństwa nawiedzane kurczami i hallucynacyami.

Wygląd ten — przy pierwszem spojrzeniu tak niepozorny i gminny, przy bliższej uwadze tak genialny, bezsprzecznie chorobliwy, ale też niewątpliwie nadzwyczajny — mówi o epileptycznym geniuszu Dostojewskiego, o potędze jego czucia, o częstych paroksyzmach, które jego nieomal obłąkany umysł opanowywały, o wysoce wygórowanej ambicyi i zazdrości.

Charakter-to przypominający Rousseau'a, wrażliwy i niedowierzający, rubaszny, ale i do najwyższych zdolny polotów.

Pomimo, że pochodził z drobnej szlachty rosyjskiej, z której się zwykle rekrutuje stan niższych urzędników, był on na wskroś, jak Rousseau, demokratą Taki sam fanatyk idei, jak Rousseau, różni się od niego zasadniczemi rysami: Rousseau jest deistą, lecz pomimo całej swej wrażliwości nie czuje najmniejszego pociągu do chrześcijaństwa wróg chrześcijańskiej pokory i wszelkiej bierności wobec losu. Dostojewski — mniejsza o to, czy dogmatyczna jego wiara była ortodoksyjną, czy nie — w całej uczuciowej stronie swego życia jest typem chrześcijanina. Dzieła jego stanowią istne repertoryum chrześcijańsko pojętych charakterów i osobistości. Wszystkie jego osoby to chorzy, grzesznicy lub święci obojga płci, a metamorfoza z grzesznika na nawróconego, z grzesznicy na świętą, z cieleśnie chorego na umysłowo zdrowego, dokonywa się nie zawsze przez długie oczyszczanie, często przez jedno spojrzenie w Nowy Testament, ba! nawet często grzesznica jest równocześnie świętą, a największego zbrodniarza można zarówno uznać za godnego podziwu, jak i za łotra. Pod względem fizyologicznym i psychologicznym są wszystkie te typy biednych i opuszczonych, zawsze szczerą, choć nieświadomą dobrocią obdarzonych jednostek, charakterów prostych a czystych, szlachetnych jawnogrzesznic, na nerwowe zaburzenia i hallucynacye cierpiących, uzdolnionych epileptyków, marzycielskich męczenników — co do joty te same, o których wspominają apostołowie i ich uczniowie z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

I.

Fjodor Michałowicz Dostojewski urodził się w październiku 1821 r. w Moskwie, gdzie ojciec jego zajmował posadę lekarza szpitalowego. Liczną była rodzina, a majątku mało. Fjodora wraz z bratem Alexym, z którym przez całe życie łączyła go zażyła przyjaźń i jednakowe literackie dążności, wysłali rodzice do petersburskiej akademii wojskowej, i obaj ukończyli ją ze stopniem podoficerów. Lecz już po roku (1844) porzucił Fjodor służbę wojskową, by całkowicie poświęcić się literaturze. Już wtedy toczył go robak choroby, która się wzmogła za „pobytu“ jego w Sybirze pod razami moskiewskich nahajek; doznawał kurczów i miewał widzenia. Ze względu na treść i kierunek późniejszych jego utworów, poświęconych przeważnie psychologicznemu zgłębianiu zbrodniczych jednostek, nader charakterystycznem jest następujące wyznanie, jakie uczynił przed jednym z swych przyjaciół: „Smutek, który mię po epileptycznych atakach ogarnia, ma to w sobie, że czuję się jakby jakim wielkim zbrodniarzem; wydaje mi się, jakby jakaś wielka, nieznana mi zbrodnia ciężyła na mojem sumieniu!“

W 24 roku życia napisał powieść: „*Biedni ludzie*“. Przy schyłku swego życia opisał on w „*Pamiętniku literata*“ okoliczności, wśród których w literackie wstępował szranki. Nie wiedząc, co począć z manuskryptem pierwszej swej powieści, nakłonił jednego z swych przyjaciół, głośnego później pisarza Grigorowicza, by go oddał poecie Nekrasowowi. Następnego dnia o godzinie 3 nad ranem usłyszał Dostojewski lekkie stuknięcie do drzwi swoich. Był to Grigorowicz, wracający z Nekrasowem, który dopiero co przeczytaną powieścią tak był przejęty, że uczuł konieczną potrzebę przyciśnięcia do serca jej autora. Późno, już prawie w dzień jasny, pożegnał Dostojewskiego i udał się stamtąd wprost do Bielińskiego, „ówczesnej rosyjskiej wyroczni, krytyka, którego samo nazwisko trwogą przejmowało początkujących pisarzy.“

— „Nowy Gogol zmartwychwstał“ — zawołał Nekrasow, wchodząc do pokoju.

— „Pewnie, pewnie, wyrastają dziś jak grzyby po deszczu! — odparł Bieliński gniewliwie, z niechęcią biorąc do ręki manuskrypt.

Lecz i on uległ urokowi dzieła. Gdy go potem Dostojewski odwiedził, rzekł doń z żywem uniesieniem: „Czy pan w tym wieku, w którym jesteś, rozumiesz sam, jak prawdziwem jest, co napisałeś? Nie wierzę. Lecz jest w pańskim utworze prawdziwy, natchniony artyzm. Szanuj pan należycie swe zdolności, a będzie z pana wielki pisarz.“

By zrozumieć to żywe zainteresowanie się utworem początkującego autora, należy sobie przypomnieć, że literatura rosyjska nie posiadała w tym kierunku ani jednej próby prócz „Płaszcza“ Gogola i że Turgeniewa „Pamiętnik myśliwca“ dopiero pięć lat później się ukazał. Gdy w kilka miesięcy po rozmowie Bielińskiego z Dostojewskim dzieło wyszło z druku, literackie znaczenie autora od razu zostało ugruntowane. Niespokojną i wszechstronną naturę jego z tego można poznać, że bezpośrednio po swoim debiucie, którego kierunek zbliżał go do ówczesnej maniery Dickensa, napisał humorystyczno-komiczną nowelę bez wartości w rodzaju Pawła Kocka p. t. „*Obca żona i mąż pod łóżkiem.*“

Przedwcześnie — zbyt wiele czytał. Mając lat niespełna dwanaście znał już na wylot Karamzina i Walter Skota, historyę powszechną i powieści historyczne, które w wielkiej liczbie pochłaniał. To namiętne i gorączkowe rozczytywanie się oddziałało nader silnie na umysł jego, z natury nerwowy i wrażliwy, bojaźliwy, zdolny do głębokiego przejęcia się wymyśloną sytuacyą. W szkole inżynierskiej (wojskowej), czytywał z szczególnem zamiłowaniem Balzaka, unosił się nad „Ojcem Goriotem“, którego duchowe piętno stanowi jedno z późniejszych założeń dla własnych jego powieści, i przetłomaczył „Eugenię Grandet“, zajmował się zresztą wiele Georges-Sandem i Eugeniuszem Sue, Dickensem i Hoffmannem, których wpływ jest widoczny w jego utworach. W tym pierwszym okresie młodzieńczym był jeszcze Dostojewski igraszką najróżnorodniejszych wpływów. W późniejszych latach sam opowiadał, jak go Bieliński do socyalizmu nakłaniał i jak go, że użyjemy jego własnych słów, usiłował nawrócić.

Dnia 23 kwietnia 1849 r., o godzinie 5 zrana, Dostojewski wraz z trzydziestu trzema innymi młodymi ludźmi został uwięziony.

(C. d. n.)

*) Niniejsze studyum, stanowiące zamkniętą i skończoną w sobie całość, jest wyjątkiem z obszernego dzieła znakomitego krytyka duńskiego p. tyt. „Wrażenia z Rosyi“. Na wyraźne życzenie szanownego autora podaję to do wiadomości czytelników. *Przyp. tłum.*

na wschód i południe, a otoczone są rozległemi ogrodami, polami i lasem. Powietrze i woda płyną tu wprost z gór i lasów zupełnie czyste z powodu wyższego położenia i oddalenia od gęściej zaludnionej części zdrojowiska. Oba te domy, mieszczące razem 60 pokojów, są urządzone na wzór *„pensions suisses“* z równoczesnem uwzględnieniem wymogów lekarskich. Na jadalnię i do zabawy jest wystawiona osobna sala z bocznemi pokojami, przeznaczonemi na czytelnię i salę do gry. W ogrodach pensyonatu są rozmaite urządzenia do gier i zabaw towarzyskich. Kuchnie i zabudowania gospodarcze, krowiarnia i t. p. stoją na uboczu. Cały regulamin pensyonatu streszcza się w tem: spokojny i regularny tryb życia z zachowaniem zasad, przez umiejętność wskazanych, a zastosowanych do indywidualności każdego pacyenta. W pensyonacie mogą znaleźć umieszczenie także i osoby zdrowe, leczenia nie używające, jednak pod warunkiem, że do ogólnego porządku zastosować się zechcą. Osób, dotkniętych chorobami zakaźnemi i umysłowemi, pensyonat nie przyjmuje.

Z Ostrawy donoszą, że władze obawiając się rozruchów w dniu 1 maja, zgromadzają wojska w tamtych okolicach. Fabrykanci miejscowi postanowili żadną miarą nie dozwolić na święto robotnicze.

Z Królestwa Polskiego. *Tydzień* piotrkowski pisze: „Zapowiadane kupno dóbr Kłobuckich w powiecie częstochowskim i przejście ich na własność carską, przyszło do skutku zeszłej niedzieli. Akt kupna sprzedaży, spisany przed rejentem Piątkowskim w Częstochowie, wniesiony został do księgi hypotecznej przy sądzie okręgowym w Piotrkowie. Dobra rzeczone, zawierające 1.000 włók przestrzeni (w czem 800 włók lasów), kupione zostały od hr. von Donersmark za 1,700.000 rs.“

Jakie stosunki panują w Królestwie, dowodzi następujący opis napadu: W nocy dnia 9 b. m. niewiadomi złoczyńcy w liczbie sześciu napadli na klasztor Reformatów w Wysokiem Kole w gub. radomskiej i wywaliwszy w nim drzwi, związali księdza Józefa Stankiewicza, jego kucharkę Rozalię Zdankiewicz i organistę Józefa Garbowicza. Rabusie zażądali od ks. Stankiewicza wydania pieniędzy, grożąc mu śmiercią na wypadek odmowy. Napastnicy, zabrawszy rs 300 w gotówce, nieco srebrnej monety, a kucharce rs. 15, umknęli. Śledztwo energiczne, celem odkrycia bandy opryszków, wytoczono.

Długowieczność. Jednym z najstarszych ludzi w Królestwie Polskiem jest, jak donoszą pisma prowincyonalne, zamieszkały w Piotrkowie p. Boleski. Pomimo stu kilku lat wieku, trzyma się on zupełnie czerstwo i pełni dotąd obowiązki magazyniera na stacyi drogi żelaznej z dokładnością wzorową. P. Boleski zapewnia, że ma jeszcze kilku żyjących kolegów i koresponduje z nimi od czasu do czasu. Każdy z nich wszakże jest od niego o parę lat młodszy.

Ręce niewieście. Pewien fizyolog francuski odbywał specyalne studya nad rękami kobiet i doszedł do następujących wyników: najładniejsze ręce mają dziewczęta irlandzkie, drugie miejsce zaś zajmują Polki. Angielka ma rękę zanadto grubą i mięsistą, Amerykanka wąską i długą, Niemki znów mają dłoń szeroką i palce krótkie. Ręce Włoszek, Hiszpanek i Francuzek niczem się nie odznaczają, chociaż Włoszki i Francuzki mają rękę ładniejszą niż Hiszpanki. Najwięcej czasu na pielęgnowanie rąk poświęcają Paryżanki i mieszkanki Berlina. W Chinach stare przysłowie mówi: „Im większa pani, tem dłuższe paznokcie“, i dlatego córy państwa niebieskiego wielką wagę przywiązują do długich paznokci.

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia rękodzielników krak. „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu własnym, ulica Kolejowa l. 18.

= **W miejskiej kasie dla chorych** dnia 11 bm. odbyło się posiedzenie zarządu kasy pod przewodnictwem p. Meissnera Adolfa, wiceprezesa kasy. Według przedłożonego sprawozdania zarządowi kasy wynosiły przychody w miesiącu marcu złr. 1893 ct. 41½, a mianowicie tytułem wkładek od członków kasy wpłynęło 782 złr. 64½ ct., dopłat pracodawców 381 złr. 75 ct., z grzywien za nieubezpieczenie pomocników 16 złr. 95 ct. Przychody zmienne i zwroty za leczenie nieubezpieczonych pomocników uczyniły 25 złr. 9 ct. Zaległe wkładki 686 złr. 98 ct.

105 chorym członkom kasy wypłacono tytułem zasiłków w chorobie na skutek niezdolności do pracy 501 złr. 75 ct, za środki lecznicze, jak kąpiele, wody mineralne, opatrunki, okulary, rwanie zębów, paski przepuklinowe itp. 23 złr. 42 ct, szpitalom za leczenie 48 chorych 523 złr. 94 ct., na pogrzeb 7 zmarłym członkom kasy 114 złr., za dorożki dla chorych 2 złr. 87 ct. Wynagrodzenie lekarzy, płace urzędników kasy, służby, potrzeby kancelaryjne, druki itp. 494 złr. 45 ct.

Stan funduszów kasy w dniu 31 marca br. wynosił 3304 złr. 44½ ct. i składał się z gotówki 404 złr. 44½ ct., z książeczki krakowskiej kasy oszczędności i listów zastawnych wartości 2900 złr.

W miesiącu marcu br. zgłosiło się chorych 506, z tych odesłano do szpitala 16, leczono w ambulatoryum kasy 376, w domu leczyło się 25; wyleczono 376, pozostało w leczeniu 70, umarło 7.

W dalszym ciągu przyjął zarząd kasy do wiadomości sprawozdanie ze stanu kasy z dnia posiedzenia, według którego wynosiły: przychody od 1 stycznia br. 13.053 złr. 65½ ct., rozchody od 1 stycznia b. r. 9.755 złr. 8 ct. — czysty stan kasy 3298 złr. 57½ ct., tj. w papierach 2900 złr., w gotówce 398 złr. 57½ ct.

Po przyjęciu powyższych sprawozdań zatwierdził zarząd sprawozdanie kasy z zamknięcia rachunkowego za rok 1890, które będzie przedłożone walnemu zgromadzeniu reprezentantów i delegatów kasy, następnie zatwierdził zarząd reprezentantów pracodawców i delegatów członków kasy, wybranych przez pojedyncze stowarzyszenia przemysłowe na walne zgromadzenie, które się odbędzie 26 bm.; w dalszym ciągu uchwalił zarząd kasy porządek dzienny na walne zgromadzenie, który będzie osobnemi afiszami ogłoszony. Oprócz powyższych uchwał, zarząd kasy wspólnie z wydziałem nadzorczym kasy powziął jednomyślną uchwałę, wyrażającą podziękowanie prof. uniwersytetu dr. Przemysławowi Pieniążkowi, który bezinteresownie leczy i wykonuje operacye chorym członkom kasy, na prywatnych godzinach ordynacyjnych.

W końcu uchwalił zarząd zmianę § 5 statutu kasy, regulamin dla biura kasy, wyznaczając zarazem godziny urzędowe od 8—12 przed południem i od 3—7 po po południu, w niedziele i święta od 8—11 przed południem; instrukcyę dla lekarzy i kilka drobnych spraw.

Mianowania i przeniesienia.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Jana Janowicza z Kołomyi i Józefa Wondrauscha z Jarosławia, do Lwowa.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Edmunda Rapfa z Tarnowa do Gorlic.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Józefa Krausa w Ottenhausen, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołę filialną w Ottenhausen; tymczasowego nauczyciela religii mojżesz. Leona Selzera w Krakowie, stałym nauczycielem religii mojżeszowej w szkole etatowej XI pospolitej w Krakowie; tymczasową nauczycielkę Władysławę Kramarzyńską w Kolbuszowej, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Kolbuszowej Dolnej; stałego nauczyciela Michała Dyrowa w Chzeimiu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Chryplinie; tymczasowego nauczyciela religii mojż. Menassego Metallmanna w Krakowie, stałym nauczycielem religii mojż. w szkole etatowej VI pospolitej w Krakowie; tymczasową nauczycielkę Franciszkę Piechórównę w Kamienobrodzie, stałą nauczycielkę szkoły etatowej w Przyłbicach.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 18 kwietnia: Na dochód Antoniny Hoffman po raz pierwszy „Thermidor“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczyła Helena Marfiewicz, muzykę zastosował Henryk Jarecki. — Nowa dekoracya pędzla Konstantego Niedzielskiego.

W niedzielę 19 kwietnia: Po raz drugi „Thermidor“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczyła Helena Marfiewicz, muzykę zastosował Henryk Jarecki.

W poniedziałek 20 kwietnia: Po raz trzeci „Thermidor“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczyła Helena Marfiewicz, muzykę zastosował Henryk Jarecki.

We wtorek 21 kwietnia: Po raz czwarty „Thermidor“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczyła Helena Marfiewicz, muzykę zastosował H. Jarecki.

We środę 22 kwietnia: Po raz piąty „Thermidor“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczyła Helena Marfiewicz, muzykę zastosował H. Jarecki.

We czwartek 23 kwietnia: Po raz szósty „Thermidor“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczyła Helena Marfiewicz, muzykę zastosował H. Jarecki.

Koncert S. Eisenbergera
dziesięcioletniego pianisty.

Seweryna Eisenbergera poznaliśmy przed rokiem, gdy wyjeżdżając na studya gry fortepianowej do Berlina, wystąpił dwukrotnie z produkcyą w naszym teatrze. Jeżeli już wówczas zdumiewać się można było nad zadziwiającą pamięcią muzyczną dziecka, poczuciem rytmu i odpowiednio do drobniuchnej, ale bardzo szczęśliwie zbudowanej ręki wysoce wyrobionej techniki, to obecnie z prawdziwą przyjemnością przychodzi zaznaczyć, że rok umiejętnych studyów nadspodziewanie piękne przyniósł rezultaty. Systematyczne studya palcowe niemieckiej szkoły uwidoczniły się w udoskonaleniu uderzenia, które nabrało pewności w sprężystości i wyrobieniu palców, w poprawnem frazowaniu i iście zadziwiającej dokładności w prowadzeniu gam i passaży. Pamięć dzieciaka stała się prawdziwie fenomenalną, a niesłychane przejęcie się grą, uwidoczniające się w słabych, ale już bądź co bądź wyśledzić się dających błyskach poczucia i inteligencyi muzycznej, pozwala z przyszłością małego wirtuoza najpiękniejsze wiązać nadzieje. Pączkujący talent młodego Eisenbergera, który przed wielu innemi zasługuje na nazwę „cudownego dziecka“, ma zaród do rozwinięcia się w najpiękniejszy kwiat. Przyszłość zależy tylko i wyłącznie od umiejętnego pokierowania studyami, które jak dotychczas zdradzają sumienny pedagogiczny kierunek. Mały Sewerynek grał z pamięci Fantazyę Fis moll Mendelssohna, kilka ustępów ze Suity Bacha nr. 5, Rondo Webera, Waryacye Chopina B dur i Spinnerlied Wagnera w układzie Liszta. Najlepiej wypadła Fantazya Mendelssohna i Rondo Webera, w których znać było pewne odczucie ducha i zrozumienie kompozycyi. Chopin i Liszt stanowczo przechodzą siły i zakres inteligencyi dziecka, ale jako popis techniki były świetną jej próbą.

Dzięki ofiarności grona melomanów naszych i zagranicznych, którzy zainteresowali się tym, tak pięknie kiełkującym talentem, Eisenberger powraca w tych dniach napowrót do Berlina dla kontynuacyi studyów.

W miejsce zapowiedzianego występu p. Libana, barytonisty z Berlina, współudział w koncercie wczorajszym przyjęli pp. Siemaszkowie i wygłosili „Debiutantkę“ Gawalewicza i „Pijaństwo“ Krasickiego.

W. Pr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 16 kwietnia. Dzisiaj o godzinie ½2 po południu była u ministra Taaffego deputacya, wydelegowana z Koła polskiego, a składająca się z Jaworskiego i Czerkawskiego w sprawie obchodu stuletniej rocznicy konstytucyi 3 maja.

Na żądanie Jaworskiego odpowiedź Taaffego będzie utrzymaną w tajemnicy aż do niedzielnego posiedzenia Koła polskiego.

Wiedeń, 16 kwietnia. Dowiaduję się z bardzo pewnego źródła, że cały akt wyboru ks. Liechtensteina zniknął bez śladu, pozostały tylko karty głosowania.

Jutro odbędzie się posiedzenie Izby.

Dzisiaj przed posiedzeniem Izby, zebrało się na krótkie posiedzenie Koło polskie. Ks. Czartoryski pożegnał się z członkami Koła i wszystkim dziękował za koleżeństwo. W szczególności zwrócił się do kolegów, którzy podzielają jego zasady i którzy w ostatnich dniach zaufaniem swoim go zaszczycali.

P. Jaworski przedłożył projekt odpowiedzi adresowej i wniosek wybrania komisyi adresowej z 36 członków. Koło powyższy projekt i wniosek przyjęło. Zatem w tej sprawie pojawią się ze strony Koła polskiego odpowiednie wnioski.

P. Biliński przedłożył projekt opodatkowania giełdy pieniężnej i zbożowej. Projekt przyjęto. Koło polskie postawi zatem w Izbie wnioski w sprawie opodatkowania giełd. P. Czecz postawił wniosek, mający na celu zmianę ustawy ochronnej o zarazie bydlęcej. Wniosek przyjęto.

Berlin, 16 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że na granicy Kongresówki buduje się nowe drogi strategiczne po stronie rosyjskiej, a w Besarabii odbywają się ruchy wojsk.

Belgrad, 16 kwietnia. Serbia przygotowuje podobno notę z protestem przeciw rzekomym zbrojeniom Bułgaryi.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 kwietnia. Ks Jerzy Czartoryski i hr. Erwin Nostitz-Rieneck mianowani dziedzicznymi członkami Izby panów.

Wiedeń, 16 kwietnia. Za W. ks Olgę rozporządzona została żałoba dworska przez 6 dni.

Wiedeń, 16 kwietnia. Członek Izby panów i prezydent senatu w Najwyższym trybunale Wierzbicki umarł.

Wiedeń, 16 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej została wniesioną interpelacya o wybudowanie kolei miejskiej w Wiedniu, o przeniesienie koszar wojskowych po za miasto, dalej na wniosek p. Swobody o obowiązkowej asekuracyi urzędowej w całem państwie, wniosek p. Schwaba o uregulowanie stanowiska i zakresu działania Izby obrachunkowej, wniosek p. Derschatty o pragmatyce służbowej urzędników państwowych, wniosek p. Jaquesa o objektywnem postępowaniu w sprawach prasowych i o odszkodowaniu za niesprawiedliwie przecierpiane kary, wniosek p. Steinwendera o zmianie ustawy przemysłowej i o utworzeniu banku państwowego dla stowarzyszeń, wniosek p. Coroniniego o zaprowadzenie stałej komisyi, mającej rozstrzygać kwestye o nietykalności poselskiej.

Ze strony rządu pojawiły się wnioski o sprzedawaniu ruchomości na raty, o oddzielaniu i ekspropriacyi kawałków ziemi pod drogi publiczne i o wpisach w księgi gruntowe, o sądownictwie w rozszerzonym Wiedniu, o zmianie ustawy co do zaopatrywania wojskowych w linii, marynarki i obrony krajowej.

Sekretarz Izby oznajmił następnie, że większa część wyborów została bez zarzutu uznana z wyjątkiem 39, których akta odesłano do komisyi legitymacyjnej. Zakwestyonowanni są pp.: Attems, Baenreither, Baumgartner, Bloch, Borcic, Borkowski, Bulat, Dagar, Dostal, Falkenhayn, Foregger, Fuerstl, Hackelberg, Hayden, Jędrzejowicz, Kleist, Kraus, Kusar, Leonhardy, Marchet, Masovcic, Lacek, Popper, Rizy, Rogl, Rosenstock, Scharschmid, Schier, Seichert, Slama, Widersperg, Wratislav, Wurmbrand, Zedlwitz.

Wiedeń, 16 kwietnia. W dalszym toku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej p. Smolka został wybrany prezydentem 301 głosami na 306 głosujących. Wynik ten przyjęła Izba grzmiącemi oklaskami.

Smolka podziękował za dowód zaufania i oświadczył, że spodziewa się, iż rozpoczynający się okres ustawodawczy będzie pomyślnym i dla państwa i krajów koronnych zbawiennym, co przy życzliwości i wzajemnej zgodliwości nie będzie trudno osiągnąć. Przemówienie swoje zakończył p. Smolka trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, co Izba z zapałem powtórzyła.

Następnie p. Chlumetzky został wybrany pierwszym wiceprezydentem 253 głosami na 278 głosujących, a p. Kathrein 218 głosami na 246 głosujących drugim wiceprezydentem.

Wybrani podziękowali gorącemi słowy za wybór.

Między nowemi przedłożeniami rządowemi znajduje się oświadczenie o przedłużeniu na jeden rok terminu wypowiedzenia traktatu handlowego z Włochami, oraz projekt do ustawy o przedłużenie prowizoryum budżetowego do końca czerwca r. 1891.

Wiedeń, 16 kwietnia. Przy ściślejszem głosowaniu do Rady miejskiej z pierwszego ciała wyborczego w dzielnicy Hernals, zwyciężył antisemita 57 głosami przeciw 56. Przy pierwszem skrutynium ogłoszono wskutek pomyłki zwycięstwo liberalnego kandydata, co było powodem wrzawy, zakończonej jednak bez skandalów. Ostateczny rezultat wyborów do Rady miejskiej wykazuje 96 liberalnych, 42 antisemitów.

Praga, 16 kwietnia. Wedle komunikatu, ogłoszonego przez komitet wystawy, otworzy wystawę arcyksiążę Karol Ludwik dnia 15 maja. Cesarz dał zapewnienie, że zwiedzi wystawę; czasu odwiedzin cesarskich na razie nie określono.

Praga, 16 kwietnia. Akademickie stowarzyszenie „Krkonos“ zostało rozwiązane za objaw życzliwości dla robotników.

Berlin, 16 kwietnia. Komisya parlamentu uchwaliła, że prawo zakładania telegrafów i telefonów i utrzymywania ich w ruchu należy wyłącznie do zakresu władzy Rzeszy niemieckiej.

Berlin, 16 kwietnia. Parlament przyjął po dłuższej dyskusyi wbrew opozycyi socyalnych demokratów paragraf nowelli przemysłowej o utworzeniu wydziałów robotniczych.

Geestemuende, 16 kwietnia. Wynik wyboru znany dotąd dopiero z 64 miejscowości. W nich Bismark otrzymał 5945 głosów, wolnomyślny Adloff 2067, welfista Plate 2515, socyalista Schmalfeld 3574. Niewiadomy jeszcze wynik z 27 miejscowości.

Monachium, 16 kwietnia. Zaślubiny księcia Alfonsa bawarskiego z księżniczką Ludwiką d'Alençon odbyły się przy udziale wszystkich członków rodziny królewskiej i rodziny książęcej oraz gości weselnych. Ślub cywilny dawał minister Crailsheim, a kościelnego błogosławieństwa udzielił arcybiskup.

Bruksela, 16 kwietnia. Centralna sekcya Izby obradowała nad rezolucyami, wymagającemi pewnego stopnia inteligencyi od obywateli, którymby przyznano prawo wyborcze. Obrady pozostały nierostrzygnięte i odłożone do piątku.

Paryż, 16 kwietnia. Komitet robotników, wyznaczony do zorganizowania manifestacyi dnia 1 maja, postanowił, aby zaznaczyć wyraźnie charakter rewolucyjny, nie wysyłać do parlamentu żadnej deputacyi od robotników paryskich, a zarazem wezwano komitety prowincyonalne, aby również żadnych deputacyi nie wysyłały.

Grasse, 16 kwietnia. Królowa angielska miała u siebie z wizytą arcyksiężnę Stefanię, księcia Filipa Koburskiego z żoną i ks. Franciszka Józefa Battenberga.

Rzym, 16 kwietnia. *Agencya Stefaniego* donosi, że Rudini i Dufferin podpisują dzisiaj protokół, zawierający rozgraniczenie sfery wpływu Włoch i Anglii od Niebieskiego Nilu do Morza Czerwonego. W ten sposób jest odgraniczenie na zachód i północ Etiopii od kolonii eretryjskich uzupełnionem.

Rzym, 16 kwietnia. *Fanfulla* stanowczo zaprzecza wiadomości, jakoby Visconti-Venosta mianowany został ambasadorem w Paryżu.

Salerno, 16 kwietnia. Cesarzowa austryacka na jachcie „Miramar“ przybyła w ścisłem incognito z Neapolu, a po obejrzeniu miasta udała się dalej koleją żelazną do Paestum.

Belgrad, 16 kwietnia. Koła rządowe trwają przy zamiarze, aby wykonać uchwałę skupczyny o wyjeździe Natalii; o uchwale tej jednak urzędownie Natalii dotąd nie zawiadomiono.

Washington, 16 kwietnia. Nota rządu amerykańskiego, zawierająca odpowiedź na notę włoską, zapowiada wynagrodzenie dla pokrzywdzonych Włochów w Nowym Orleanie, jeżeli to wynika z wzajemnych zobowiązań traktatowych. W celu zbadania kwestyi zaś, czy tu zachodzi naruszenie traktatu, zarządzono dochodzenie. Takież samo dochodzenie zarządzono odnośnie do pomordowania więźniów. Wynik zależy od rezultatu badania, czy w tym wypadku ściganie sądowe jest według ustawy dozwolone. Rząd amerykański poczuwa się do obowiązku zastanowić się nad tem, czy nie dałoby się wyszukać innego sposobu załatwienia zatargu.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 kwietnia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	45
Zjednoczony dług w srebrze	92	45
Austryacka renta złota	111	—
5% austryacka renta (marcowa)	100	65
Akcye banku austro-węgierskiego	989	—
Akcye kredytowe	300	25
Londyn	116	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	23
Dukaty austryackie	5	52
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	910

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 16 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·0 mm	745·2 mm	745·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,8	+4°,6	+9°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	WNW 2	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	86%	62%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Rano mgła.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 16/4 (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	137	25	138	25
Marki niemieckie za 100 mar.	56	80	57	60
20-to frankówka złota	9	20	9	30
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	–	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	75	93	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95	—	96	—
4% „ „ „ II Em.	94	75	95	75
4½% „ „ „	99	80	100	2
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	50	109	50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	50
4½% „ „ „	98	20	98	80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	50
4% „ likwidac. „ 100	97	50	98	50

Lwów, dnia 15/4.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	307	—	310	–
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	79	101	40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	40
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	85	100	55
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	20	95	90
5% Obligacye indemn. galic za zł. 100 m. k.	104	70	105	40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	85	93	55
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	80	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	45	99	15

Warszawa, dnia 15/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	75	—	—
% Listy likwidacyjne za rubli 100	97	35	—	—
% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	50	—	—
% „ „ II Em. „ „ 100	100	50	—	—
% „ „ III Em. „ „ 100	100	20	—	—
% „ „ IV Em. „ „ 100	100	—	—	—

Wiedeń, dnia 15/4 Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
% Renta austr. papier. za złr. 100	92	50	92	70
% „ „ srebrna za złr. 100	92	50	92	70
% „ „ złota za złr. 100	110	90	111	10
% „ „ papier. nowa za złr. 100	101	70	101	90
% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133	50	134	25
% „ z r. 1860 za 500 złr. za 100	139	50	140	50
% „ z r. 1860 za 100 złr. za 100	148	50	149	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	180	75	181	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	45	101	65
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	137	75	138	75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	129	25	130	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	10	93	60
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	90	105	50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92	20	92	8?

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	30
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	75	99	45
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	101	50
4½% Banku austro-węgiersk. na złr. 100	101	60	102	20
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	114	—	114	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	—	7	40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187	—	187	75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	50	23	–
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	90	19	90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	40	12	60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	50	21	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26	50	27	50

Akcye bankowe i kolejowe

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr	161	30	161	80
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr	114	—	115	–
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	301	—	301	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	343	50	344	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr	218	75	219	25
39·80	Austro-węgierski na 600 złr	986	—	990	—
12·—	Unionbank na 100 złr	238	50	239	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr	2785	—	2793	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr	213	50	214	–
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr	244	75	245	75

L. 3568

Konkurs.

Myślenicki Wydział powiatowy w myśl swej uchwały z d. 9 kwietnia b. r. ogłasza konkurs na **posadę inżyniera dla swego powiatu,** z roczną płacą 800 złr., ryczałtem na objazdy 300 złr. i dodatkiem pięcioletnim po 180 złr., z których pierwszy w ciągu pierwszego pięciolecia będzie wypłacony. O posadę tę kompetować mogą tylko ukończeni technicy, którzy nie przekroczyli jeszcze wieku lat 40, a pierwszeństwo mają kandydaci z egzaminem państwowym.

Posada ta będzie na razie prowizorycznie obsadzoną. Termin do wnoszenia podań do **14 maja b. r.** objęcie posady musi nastąpić **z dniem 1 czerwca b. r.**

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do **Wydziału powiatowego w Myślenicach.**

Myślenice, 14 kwietnia 1891.

970 1 3 Wice Prezes
E. Adelmann.

Ogłoszenie.

Odnośnie do pisma naszego z dnia 6 b. m. za L. 441, którem udzieliliśmy według w Nrach 79, 81 i 83 inseratu „N. Reformy" upoważnienia firmie handlowej Józefa Rozieckiego i Emila Jarosza we Lwowie zastępstwo naszych interesów, obecnie ogłoszenie to prostujemy o tyle, że upoważnienie nasze odnosi się do samego **Józefa Rozieckiego,** albowiem Józef Jarosz ze spółki powołanej firmy wystąpił.

944 2 3 Z poważaniem
Dyrekcya Tow. powroźniczego w Radymnie.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 59 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.